



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	Rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Stanugi, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Rodzina, dziadkowie, rodzice, dzieciństwo

1. Rodzina

Mój dziadek od strony taty brał udział w powstaniu styczniowym. Babcia od strony taty zajmowała się kobiecymi zajęciami w domu. Dziadkowie od strony mamy byli rolnikami. Dziadek miał jezioro, to było takie oczko po potopowe, ryb było w nim pod dostatkiem. Na śniadanie jak potrzebna była ryba, to ich wystarczało. Brało się czerpaczek, siadało się w łódkę i pod krzaki [podpływało] i tym nałapało się ich, i na śniadanie mama piekła.

Moi rodzice to był ród szlachecki. Tata miał majątek wielkości naszego powiatu. Było ich dwóch braci – starszy brał udział w powstaniu styczniowym, młodszy był na nie za młody. Mama była wychowana w klasztorze i tam zdobyła wykształcenie pedagogiczne, była nauczycielką, uczyła w szkole. Brat mój Sergiusz był jak to powiedzieć - niechętnie się uczącym. A ja bardzo dobrze się uczyłem i nie latałem po podwórkach, tylko wchodziłem na strych i tam w niedziele i święta, i dni powszednie uczyłem się. Dzięki temu zrobiłem małą maturę.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	Kazali mi zabić siostrę...
Zakres terytorialny i czasowy	Stanugi, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Rodzina, sąsiedzi, namowa do zbrodni

2. Kazali mi zabić siostrę...

W trzydziestym piątym roku urodziła się nam siostra i była z nią przygoda. Mama chciała koniecznie mieć dziewczynę, no i jakoś to nie wychodziło, bo zawsze chłopiec był. [Rodzice] postanowili leczyć się w tej sprawie. Leczyli się może rok czasu i po tym leczeniu oczywiście mama zaszła w ciążę. Musiała niestety leżeć, bo lekarz powiedział, że jak zajdzie w ciążę to musi leżeć, więc leżała cały czas w łóżku. Nasi sąsiedzi to byli bardzo dobrzy ludzie, bardzo kochający naszą rodzinę. Oczywiście nie ci z folwarku tylko z tej wsi zaczęli mnie judzić. Mówili do mnie: „A dziewczyna, a po co dziewczyna? A to, to masz nóż to ją zarznij...”. Dali mi ten nóż, ja wziąłem go, ale sobie pomyślałem, że nie tędy droga i tego nie zrobiłem. A czemu oni mogli tak namawiać? Mieli do ojca pretensje, bo ojciec jedną zimę jak to mówił chodził do szkoły. Był bardzo zdolny i na wszystkich zebraniach jakie tylko były, które zażądali okupanci to wszyscy wybierali ojca. Z tego powodu, ojciec musiał wyznaczyć furmanki do przywiezienia drzewa z lasu i tak dalej. To, że był wybrany do wyznaczenia furmanek nie każdemu się podobało i nie każdemu odpowiadało. Czy chciał czy musiał, może ojciec powiedzmy nawet kogoś i dwa razy wysłał, więc mieli do niego pretensje. I dlatego tak serdecznie mnie namawiali do zarżnięcia siostry. Byłem wtedy po szkole, chyba po szkole podstawowej czy przed skończeniem podstawowej gdzieś.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	Szkoła, nauka i dziecięce zabawy
Zakres terytorialny i czasowy	Stanugi, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Szkoła, Głębokie, nauczyciele, mała matura, dziecięce zabawy

3. Szkoła, nauka i dziecięce zabawy

Poszedłem wcześniej do szkoły, dwa lata wcześniej niż był obowiązek. Miałem wtedy sześć lat. Szkoła znajdowała się kilometr od wsi, w której oczywiście wtedy mieszkaliśmy. W szkole jak była przerwa to wychodziłem na powietrze i razem ze wszystkimi biegaliśmy. Nauka u mnie dobrze szła, żeby źle szła to bym nie zrobił matury. To była siedmioklasowa szkoła, a później trzeba było już iść do gimnazjum mieszczącego się w mieście Głębokie. Skończyłem gimnazjum i zdałem „małą maturę” jeszcze przed II wojną światową. To był egzamin, gdzie zadawali mi jakieś pytanie i ja od razu odpowiadałem na nie. Nie było problemu żadnego. Nie brałem dużego udziału w zabawach dziecięcych tylko uczyłem się, miałem pęd do nauki, jakoś miałem do tego głowę. Czytałem wszystko co wpadło mi pod rękę, co można było zdobyć w tym czasie, m. in. „Pana Tadeusza”, wybrane dzieła Henryka Sienkiewicza, „Listy z podróży do Ameryki”. Ta chęć do nauki była po ojcu, on bardzo zdolny był. Jedną zimę się uczył i potrafił czytać po słowiańsku, białorusku, ukraińsku, po rosyjsku i znał jeszcze litewski i niemiecki.

Uczył mnie Jan Bogusławski, a nauczycielką była jego żona, jak jej na imię było nie pamiętam w tej chwili. Uczyli wszystkich przedmiotów. To była wiejska szkoła, w wynajętej wiejskiej chałupie, w której na zmianę odbywało się szkolenie. Pozostało mi z tego czasu bardzo przykre wspomnienie. Do szkoły przychodziliśmy trochę wcześniej, bo czasem wcześniej się skończyło, czasem później. Na podwórku biegaliśmy, a w zimie oczywiście śnieżkami rzucaliśmy. Dziewczyny przeciw chłopcom, chłopcy przeciw dziewczynom i tak tam zadawali ciosy tymi śnieżkami. I taki był hałas, że nauczycielka, żona pana Jana Bogusławskiego wyszła z klasy żeby nas uciszyć. Z boku stała dziewczyna z miotłą z takim obmiotkiem, ogryzkiem i myślała, że to któryś z nas wyskoczy i trzasnęła jej po twarzy. Jan Bogusławski zwołał wszystkich, co tam byli na podwórku i kazał nam siadać w ławkach, i podchodził do każdego, i każdemu kijem sękatym w łapę, po łapie dostał każdy. Gimnazjum to już była prawdziwa szkoła, mieściła się w Głębokim nad jeziorem.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	Dworek rodzinny w miejscowości Głębokie
Zakres terytorialny i czasowy	Głębokie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Głębokie, dworek szlachecki

4. Dworek rodzinny w miejscowości Głębokie

Nasz dworek nie stał w otoczeniu innych domów, on był sam na dużej przestrzeni. Życie toczyło się tylko na przestrzeni tego dworku. Była tam służba oczywiście, dużo ludzi było do służby i do roli, do zajęć praktycznych. Był to dworek taki typowo szlachecki, ale ponieważ dziadek coś przewinił, więc przesiedlili go do takiej wiejskiej, zwykłej chałupy, która nawet nie miała posadzki. Tam w tym dworku była posadzka, a znajdował się on w miejscowości Głębokie, powiat Dzisna, województwo Wilno [wileńskie; obecnie Głębokie to miasto na Białorusi w obwodzie witebskim]. Głębokie było sześćdziesiąt kilometrów od granicy rosyjskiej, więc nie było tam starostwa, Głębokie było miastem powiatowym.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	Przygoda z bocianem
Zakres terytorialny i czasowy	Głębokie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Dzieciństwo, przygoda z bocianem

5. Przygoda z bocianem

W pobliżu dworku, na samej górze lipy rosochatej była wniesiona brona. Na tej bronie uścielono chrustem i zrobiono gniazdo dla bociana, a ponieważ to był chrust, to gnieździły się w nim i wróble. Czasem dokuczały temu bocianowi i on dziobał ich czasem. Pewnego razu jak oczywiście były już małe bocianki, to trzeba było ich karmić. Bocian latał i przynosił im jedzenie, przynosił żaby, przynosił myszy, wszelkie różne stworzenie jakie tylko udało mu się złapać, ale między innymi przyniósł węża i żmije. Niosąc je jakoś tak upuścił ją, że znalazła się u nas w ogrodzie. No i teraz trzeba było jakoś ją unieszkodliwić, więc z bratem kijami ją dotłukliśmy. Innego znowuż razu, nie wiem czy to już dzieci tego bociana, co tam miał to gniazdo, czy to obce jakieś bociany przyleciały i chciały zawładnąć tym gniazdem. Był bój, biły się między sobą i jeden z bocianów spadł do jamy, w której na zimę przechowywaliśmy kartofle, a to była głęboka jama. Myśmy to zobaczyli i chcieliśmy go po prostu uratować, wyjąć z tej jamy. Brat był bardzo szybki, szybko wskoczył do bociana, myślał że chwyci go za nogi, poda mnie i sprawa będzie załatwiona i bocian polecą. A to była nie prosta sprawa, bo bocian zaczął go dziobać w głowę, a on w krzyk. Więc ja mając pod ręką kij zacząłem tego bociana szturchać. Bocian przestał kuć brata, ale brat nie mógł tak łatwo go schwycić za nogi, żeby mi go podać. Trochę się z nim pobrykał i wreszcie chwycił go za nogi, podał mnie. Schwyciłem go za głowę, bo tyle mogłem dostać leżąc na brzuchu na ziemi i wynieśliśmy go za wioskę. Było tam rozlewisko, żaby i różne inne stworzenia, więc tam go puściliśmy. Później co się z nim stało to już nie wiadomo, kiedy on i gdzie poleciał to myśmy już nie obserwowaliśmy.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	Michaił Murawjow w Głębokim
Zakres terytorialny i czasowy	Królestwo Polskie, Głębokie
Słowa kluczowe	Królestwo Polskie, Królestwo Kongresowe, Głębokie, Michaił Murawjow

6. Michaił Murawjow w Głębokim

W czasie powstania styczniowego jak Sowieci przybyli, przybył do Głębokiego także Murawiew [Michaił Murawjow] „Wieszatiel”. Zamieszkał na wyspie znajdującej się na jeziorze, która do dziś dnia na jego pamiątkę nazywa się „Murawiówka”. Kogo złapali żołnierze wieszali, kto się zgłosił sam też wieszali, aż Sowieci po pewnym czasie wzbogacili się, zapłacili dług Niemcom i wtedy [nam] ulżyli. Odbywało się to jednak pod warunkiem, że mężczyzna musiał przyjąć prawosławie, podobnie jak dzieci jego, synowie, cała rodzina. Ludność miała być wyłącznie wyznania prawosławnego, a kobiety obojętnie.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	Życie Żydów w Głębokim
Zakres terytorialny i czasowy	Głębokie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Głębokie, Żydzi, dwudziestolecie międzywojenne

7. Życie Żydów w Głębokim

W Głębokim na trzynaście tysięcy mieszkańców było dziesięć tysięcy Żydów, więc zdecydowanie przeważali. Wyglądali różnie, jedni mieli taki typowo żydowski wygląd, a niektórzy wyglądali tak jak chrześcijanie, normalnie, nie wyróżniali się. Ładne, piękne, niektóre były żydówki, bardzo piękne. Zajmowali się różnymi rzeczami. Byli i krawcami, i szwaczami, w różnych zawodach pracowali, a w handlu to najchętniej. Z Polakami oni żyli w zgodzie, bo byli zależni od Polaków prawami kupna i sprzedaży.

Jeżeli chodzi o ich zwyczaje pamiętam tylko jedną sytuację – jak do bożnicy przychodzili to musieli zdejmować buty, bez butów wchodzili, boso. Mężczyźni będąc w tej bożnicy, podczas modlitwy wychodzili na zewnątrz zrobić siku i na tą bożnicę polewali...

Oczywiście zdarzało się, że zajeżdżali do dworku. Co raz ktoś tam był z czymś, a to sprzedawać coś, a to coś chciał kupić, na przykład jajek czy masła, czy śmietany, jak to w życiu.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	Prawosławni i Cyganie
Zakres terytorialny i czasowy	Głębokie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Prawosławni, Cyganie, wygląd Cyganów, zwyczaje Cyganów

8. Prawosławni i Cyganie

Prawosławnych pamiętam, przecież ja byłem w tym czasie prawosławnym. Byli też Cyganie, przyjeżdżali, Cyganki wróżyły z ręki, z kart oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem. Przyjeżdżali najczęściej taborami, ale bywało, że i pojedynczo. Tabor to była furmanka i konie albo jeden, albo dwa zaprzężone w zależności od tego jaka to była furmanka. Pomieszkiwali przeważnie w lesie. Czasem jak nie było ich w pobliżu lasu to na polu, bo w wioskach nie. Cyganie wyglądali jak inni ludzie, specjalnie jakimś wyglądem się nie różnili. Może więcej było ich czarnych, więcej z brodami, dalej nie mogę sobie przypomnieć. Różnie z nimi bywało, bo to są ludzie jak to się mówi Białorusini, to ludzie tacy głodni, nie chętnie każdego przyjmą, niechętnie każdego poczęstują. Ponieważ znali język litewski, białoruski, ukraiński, ruski to mniej więcej z wszystkimi, którzy mogli się znaleźć przypadkowo lub celowo na naszej ziemi, na polskiej ziemi to mogli się z nimi porozumieć. W moim otoczeniu mówiło się różnie, czasem po polsku, czasem po białorusku, bo współcześnie na tych terenach jest Białoruś.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	Droga koleją do łagru na Półwyspie Kolskim
Zakres terytorialny i czasowy	Głębokie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wywózka na Sybir, łapanka, Półwysep Kola, łagry

9. Droga koleją do łagru na Półwyspie Kolskim

Po maturze zażądali żeby mój rocznik podlegał pod szkolenie do fabryk zbrojeniowych, żebym i ja się tam zgłosił. Ja tam oczywiście nie poszedłem, miałem „małą maturę”, więc uważałem, że nie muszę być tam szkolony. Dlatego zostałem właśnie wywieziony na Sybir, przypadkowo nawet pociąg prowadziłem. Siedziałem przy maszyniście i przyglądałem mu się, a jak japońscy partyzanci go zestrzelili to musiałem sięść na jego miejscu i doprowadzić pociąg do pierwszej stacji, cały czas w głąb Rosji, na daleki wschód. Do pociągu nie wsiadłem dobrowolnie, tylko w wyniku łapanki domowej. Rosjanie w tym czasie po domach chodzili, szczególnie takich, które po prostu mieli na oku, które były podejrzane. To było jeszcze przed okresem II wojny światowej. Byłem złapany i wieziony do łagru na wyspę Kola [Półwysep Kolski], który był przeznaczony na trzysta osób. Musieli nałapać z sześćset, żeby pod drodze trochę się pozbyć i dowieźć te trzysta osób. Nie udało mi się uciec z pociągu, byłem do końca tej podróży i znalazłem się w łagrze. Jechałem tam chyba miesiąc. Pamiętam, że jak ktoś w pociągu za bardzo chrapał, ktoś nie bardzo się podobał to go załatwiali, rzucali w środku pola na pożarcie wilków, a jak wilki nie zjadły to ciało zgniło.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	Po miesiącu zostałem zwolniony z łagru
Zakres terytorialny i czasowy	Głębokie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Łagry, utrata majątku, Głębokie

10. Po miesiącu zostałem zwolniony z łagru

To był normalny łagier, barak. Z zawodu byłem stolarzem więc baraki budowałem. Spędziłem tam około miesiąca. Zajmowałem się różnymi sprawami: zamiatałem, sprzątałem, ścieliłem łóżka, prałem pościel, ubrania powiedzmy tych nadzorujących, prasowałem, szyłem. Wypuścili mnie stamtąd, ponieważ była interwencja w mojej sprawie z Białorusi, ktoś się za mną wstawił. W tej chwili nie pamiętam kto to był. Odesłali mnie i znów miesiąc pociągami jechałem do domu. Dworka już nie było, był zlikwidowany. W budynku mieszkali Rosjanie, ekipa Murawiewa „Wieszatiela”. Dziadek mieszkał w takiej wiejskiej chałupie z klepiskiem zamiast posadzki i wróciłem do niego. Moja rodzina została wysiedlona z tego dworku i wszyscy zamieszkaliśmy w tej chałupinie dziadka. Tylko brata nie było w niej, bo on nie brał udziału w powstaniu styczniowym, więc miał część tego majątku dziadka. To była bardzo piękna ziemia, czarnoziem, drenowana.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Piotr Kołłątaj
ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)

Tytuł fragmentu relacji	W Lublinie osiadłem przypadkiem
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, Lublin, praca,

11. W Lublinie osiadłem przypadkiem

Zaraz po zakończeniu wojny zostałem zdemobilizowany i pracowałem w Warszawie przy odgruzowywaniu stolicy. Byłem tam pół roku, ale nie miałem mieszkania. Zatrudnił mnie fotograf Kornatowski, na ulicy Foksal miał zakład. On był mistrzem egzaminującym fotografów, a ponieważ sprawdził mnie, co wiem o fotografii, przyjął mnie za czeladnika-laboranta. Pracowało się źle z powodu tego, że nie było gdzie spać, więc wyszedłem na dworzec, wsiałem w pierwszy lepszy pociąg i... zasnąłem. Powiedziałem sobie, że zasypiam i gdzie się obudzę tam wysiadam. Obudziłem się z krzykiem [przez megafon] – Lublin! Więc wysiadłem. Tak się znalazłem w Lublinie.

Data i miejsce nagrania	2010-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"